

№ 94.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwart. Św. Fidelisa K.
Piąt. Św. Marka Ew.
Sob. Św. Kłeta i Marc.
Niedz. Św. Teofila i Ter.
Poniedz. Św. Pawła od K.
Wtorek Św. Piotra M.
Środa Św. Katarzyny.

Wschód: g. 4 m. 49.
Zachód: g. 7 m. 8.
Dł. dnia: g. 14 m. 19.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 11 (24) kwietnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

Najwyższy Reskrypt.

(Telegr. Ag. Ros.).

Do Naszego general-gubernatora Finlandzkiego:

W ostatnich czasach w Finlandyi szerzyły się fałszywe wieści o zamiarze Naszym skasowania w roku bieżącym powołania rekrutów. Wieści te, niepokojące powoływanych, zasiały w ich sercu wątpliwość, czy należy im stawić się do spełnienia powinności wojskowej.

Nasz Senat finlandzki, obawiając się, że w takim stanie rzeczy w niektórych miejscowościach mogą zajść trudności w wykonaniu w czasie właściwym poboru, wystąpił do Nas, z najpoddaniejszym staraniem o przedłużenie wyznaczonego terminu poboru, aby ludność miała czas się przekonać o bezzasadności szerzonych z powodu poboru wieści.

Uważając za dobre przechylić się do tych starań, pozwalamy panu, według oświadczenia Senatu, przedłużyć czas dokonania poboru po za wyznaczony prawem termin 24-go czerwca (7 lipca).

Spodziewamy się, że przekonani o prawdziwych zamiarach Naszych obywatele Finlandyi nie omieszkają bezsprzecznie wykonać wymagania prawa.

Uchylenie się od poboru doprowadzi Nas do przekonania, że ustanowiony w ciągu zeszłego wieku porządek zarządu Finlandyi nie zapewnia spokojnego biegu życia państwowego i posłuszeństwa władzy.

Na oryginalne Najwyżej podpisano
„MIKOŁAJ.”

Przegląd polityczny.

Łódź, 24 kwietnia.

Wizyta kanclerza rzeszy niemieckiej, hr. Bülowa, w Wiedniu, jak się obecnie okazuje, spowodowaną była przez ruch wszechniemiecki. W Berlinie dowiedziano się, jakoby oba rządy austriacki i węgierski były silnie rozgoryczone na Prusy za popieranie ruchu wszechniemieckiego, dążącego do rozbicia Austro-Węgier i zrujnowania Węgier przy pomocy wysokich ceł zbożowych.

Hr. Bülow pojechał więc do Wiednia, by za pomocą osobistych wpływów zaprzeczyć czemuś podobnemu, rozwiać podejrzenia i przywrócić poprzednie jaknajbardziej przyjacielskie stosunki.

To jednak, że główny cel wizyty wiedeńskiej hr. Bülowa przedostał się do wiadomości publicznej, nie podobało się w Berlinie.

Organ kanclerski „Post” zaprzecza zatem w zapoczątkowanym w sferach rządowych artykule, jakoby hr. Bülow jeździł do Wiednia, w celu naprawy stosunków austro-węgierskich, które były i są jaknajlepsze. Narady hr. Bülowa z hr. Gołuchowskim tyczą się wyłącznie trójprzymierza, którego odnowienie, mówiąc nawiasem, idzie bardzo tępo. Dyplomacya niemiecka napotkała daleko większe trudności, niż się jej zdawało poprzednio. Ani Włochy, ani Austro-Węgry, nie chcą się zbyt wiazać wobec samolubnej polityki niemieckiej i stawiają dość twarde warunki.

Prasa niemiecka utrzymuje stanowczo, że trójprzymierze będzie odnowionem. Bagatelizuje ona przytem opór, z jakim odnowienie trójprzymierza może się spotkać u ludów austro-węgierskich, szczególnie zaś uważa, że niechęć Polaków do Niemców nie może w tym wypadku mieć żadnego wpływu.

Nowy akt trójprzymierza jest już podobno opracowany i będzie podpisany około 6 maja r. b., a więc jeszcze przed zebraniem się delegacji wspólnych, przed którymi hr. Gołuchowski zdawać ma sprawę z przebiegu polityki austro-węgierskiej za ostatni okres prawodawczy.

Delegacye staną więc wobec faktu dokonanego i nowy akt trójprzymierza zatwierdzić muszą, jeśli nie chcą narażać monarchii na bardzo ciężkie przejścia.

Wprawdzie we wszystkich państwach konstytucyjnych sprawa zawierania lub odnawiania przymierzy dla różnych względów nie może być rozpatrywaną publicznie. Ani jeden atoli rząd we Francyi lub Anglii nie odważyłby się na zawarciu sojuszu, gdyby przedtem nie miał pewności, że parlament przyjmie go chętnie i traktat zatwierdzi bez zastrzeżeń.

Rząd teraźniejszy w Austro-Węgrzech spodziewać się czegoś podobnego niema prawa. Któż bowiem będzie głosował w delegacyach za odnowieniem trójprzymierza? Nie czynią tego czesi bez otrzymania wzajemian rękojmi, poręczających ich prawa i żądania. Nie czynią z dobrej woli i polacy, dla których trójprzymierze niema najmniejszej realnej wartości i bądź co bądź wychodzi tylko na dobro Niemców, tudzież wzmacnia najżarliwszego wroga żywiołu polskiego.

Za trójprzymierzem więc bez zastrzeżeń głosować mogą jedynie tylko wszystkie stronnictwa niemieckie, począwszy od stronnictwa chrześcijańsko-społecznego aż do prusofłów Schoenerera i Wolfa, lecz to nie wystarczy, jeśli czesi i polacy oświadczą się wyraźnie i stanowczo przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Gdyby prezes Koła polskiego, p. Jaworski, był głębokim politykiem, mógłby obecnie nader łatwo odbudować dawną prawicę, odnowić sojusz polsko-czesko-katolicki, wrogi trójprzymie-

rze, z którym rząd musiałby się liczyć bardzo poważnie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w ten sposób odbudowana prawica zlamalaby powagę niemiecką w Austrii i doprowadziłaby musiała po uwzględnienia wszystkich żądań ludów słowiańskich, do poszanowania ich praw. Gdyby zaś po uzyskaniu ustępstw, trójprzymierze odnowionem zostało, to niezawodnie na warunkach o wiele dla Austro-Węgier dogodniejszych.

Lecz Koło polskie, przynajmniej pod wodzą p. Jaworskiego, nie wystąpi nigdy stanowczo i energicznie przeciw polityce rządowej. Czasi natomiast nie omieszkają wyzyskać sytuacji. Zbyt są wyrobieni politycznie i zbyt przeczorni. Prawdopodobnie hr. Gołuchowski porozumiał się z Kołem polskim i otrzymał od niego zapewnienie, że nie wystąpi przeciw trójprzymierzu. Co do Czechów, musieli i oni wyzyskać daleko idące ustępstwa, jeśli hr. Gołuchowski nie waha się aktu trójprzymierza podpisać przed zebraniem się delegacji wspólnych. Cóż by się bowiem stało, gdyby delegacye odmówiły zatwierdzenia traktatu? Szłoby już wtedy nie tylko o dymisyę hr. Gołuchowskiego, ale o bardzo poważny zażart z Berlinem.

S. J.

Kryzys łódzki.

W „Now. Wr.” znajdujemy cykl artykułów p. t. „Wątpliwe fakty”, z których jeden autor, p. S. Glinka, poświęca przemysłowi łódzkiemu i wypowiada kilka nader trafnych uwag, świadczących o znajomości odnośnych stosunków przez autora. Oto co czytamy w tym artykule:

„Łatwe powodzenie doprowadza do zawrotu głowy, przy którym znika jasność poglądów a chłodna rachuba ustępuje miejsca spekulującemu hazardowi. Pod wpływem różnych ulg, jako to: prawa wwozu maszyn bez cła w szóstym dziesięcioleciu zeszłego wieku, specjalnych taryf, niezwykle łatwości kredytu, Łódź w ciągu pół wieku wyrosła z niezego na olbrzymie ognisko przemysłu włóknistego. Bogactwa gromadziły się z bajeczną szybkością.

Firma Scheiblera, założona w pięćdziesiątym którymś roku z kilkudziesięciu tysiącami rubli kapitału, już w początku ósmego lat dziesiątka przekształciła się w Tow. akcyjne z kapitałem 9 mil. rubli, obecnie zaś majątek jej liczy się na dziesiątki milionów. Należą do niej 6 wielkich fabryk z 8,000 robotników oraz przeszło 150 dziesięcin gruntu wewnątrz miasta.

Jeszcze szybciej powstały również z niezego kolosalne fortuny Poznańskich, Schlosserów i innych. Powodzenie tego rodzaju musiało otumanic kapitalistów, którzy na gwałt, jeden przez drugiego, tworzyli nowe towarzystwa, tem łatwiej, iż banki berlińskie zalewały Łódź swoim złotem.

Grynderstwo rozwinęło się w całej pełni. Wielu uniósł ten prąd do tego stopnia, że wobec niepomiernych zysków tworzyli towarzystwa z niewielkimi kapitałami zakładowemi, aby dy-

widende rozdzielać na mniejszą liczbę akcyi i budowali ogromne fabryki prawie wyłącznie na kredyt.

Tym sposobem, zanim fabryka wyprowadzona była pod dach, już obciążona była długami. A tymczasem trzeba było jeszcze urządzić ją, zaopatrzyć w surowy materiał i puścić w ruch. Co jednak mogło znaczyć obdłużenie, oprocentowane na 5 do 6 od sta, gdy spodziewano się 20 — 30 proc. dywidendy. Szał bankierów berlińskich doszedł do tego, że utworzyli oni dla wielu kredyt bez żadnego zabezpieczenia, t. j. na osobistą odpowiedzialność, czyli in blanco.

Dalej iśćby już nie można, to też obłąkały się głowy i fabrykantów i bankierów. Ile bankierzy berlińscy wpakowali pieniędzy w przedsiębiorstwa łódzkie, trudno określić nawet w przybliżeniu. Podobno 40 do 50 milionów marek, choć niektórzy twierdzą, że przeszło 100 milionów, co tem jest prawdopodobniejsze, że przecie wiele pieniędzy berlińskich tkwi w samych kapitałach zakładowych.

Tak stały sprawy do r. 1899, gdy dwie okoliczności odrazu zburzyły równowagę finansową Łodzi: z początku zła strona skoncentrowania produkcji zdala od rynków zbytu, a następnie raptowny odpływ pieniędzy do Niemiec. Pierwsza okoliczność spowodowała to, że Łódź nie mogła zorientować się w zapotrzebowaniu dalekich rynków i nie spostrzegła ich przeladowania, a więc nie ograniczyła produkcji, przez co wpadła w nadprodukcję.

Drugą okoliczność wywołały polityczne powikłania zachodnio-europejskie, a więc odpływ pieniędzy angielskich z Berlina, krachy banków niemieckich i wogóle przesilenie w Niemczech. Banki berlińskie odrazu zamknęły Łodzi kredyt, a ponieważ i sprzedaż się urwała, więc Łódź stanęła odrazu nad przepaścią krachu. Pięćdziesiąt fabryk w krótkim czasie upadło, a reszta znalazła się w ciężkich warunkach.

Tu autor widzi całą wyższość organizacji przedsiębiorstw moskiewskich, stworzonych za własny pieniądz, operujących własnymi kapitałami i rozszerzających się tylko za własne już osiągnięte zyski. Gdy nadeszły złe czasy, fabrykanci moskiewscy zmniejszyli produkcję, ale nie mając długów, nie wpadli w kryzys i najwyższej—mieli mniejsze zyski. Łódź zaś, oparta na cudzych kapitałach i wiecznie obdłużona, musiała w tych samych okolicznościach zachwiać się odrazu.

Chwiejąc się zaś, zaczęła ratować się i chwycić, jak tonący brzytwy. Tą brzytwą była raptowna wyprzedaż towarów za bezcen. To też ze wszystkich krańców Rosyi ściągnęła do Łodzi falanga ormian i żydów, którzy zaczęli zakupywać towar z ustępstwem 70 i więcej procentów. Nie bardzo to pomogło fabrykantom, a popsuło cenę raz na zawsze tak, że dziś prawie wszystkie cenniki fabryczne rozumieć należy z 20 — 25% rabata.

Autor artykułu rozmawiał z pewnym średnim fabrykantem łódzkim o sposobach zaradzenia złemu, a więc peryodycznej nadprodukcji, zabójczemu pośrednictwu komisjonerów i spadkowi cen.

— Jedynym ratunkiem byłby — syndykat — miał odpowiedzieć ów fabrykant.

Uśmiechnąłem się mimowolnie—mówi autor w dalszym ciągu.

— Nie śmieć się pan — ciągnął fabrykant, dobroduszny niemiec łódzki. Wszyscy tworzą syndykaty; cinkownie, kopalnie węgla i nafty, fabryki metalurgiczne. Dlaczegożby tkactwo miało być wyłączone z tego przywileju?

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, artykuł ten zawiera dużo trafnych uwag i spostrzeżeń, aczkolwiek nie nowych. Nowością natomiast jest końcowa zapowiedź syndykatu, który wobec istotnie panującego prądu w tym kierunku we wszystkich prawie gałęziach przemysłu, nie stanowi bynajmniej nic nieprawdopodobnego.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Jaroslawa.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87.

TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Ogólna.

Rada rolnicza. Jak wiadomo, utworzona została w Petersburgu oddzielna rada rolnicza, której działalność rozciągać się będzie również na Królestwo Polskie. Rada powyższa rozpatrywać będzie wszystkie sprawy, dotyczące przemysłu gospodarstwa wiejskiego i związanych z niem gałęzi pracy ludu, z warunkiem, aby projekty rady co do środków, ściągających się do najbliższych potrzeb tego przemysłu, wraz ze wskazaniem sposobów praktycznego ich urzeczywistnienia, składano do Najwyższej decyzji, a co do spraw charakteru ogólnopolskiego, mających znaczenie dla gospodarstwa wiejskiego—do Najwyższego uznania składano opinie rady i oddzielnych jej członków. Co do udziału organów miejscowych, oddzielna rada postanowiła utworzyć w guberniach i powiatach, dla składania wiadomości i wniosków oddzielnej radzie, komitety miejscowe, na specjalnie określonych zasadach.

Do miejscowych komitetów w Królestwie Polskiem pod przewodnictwem gubernatora wchodziły stały członek komisji gubernialnej do spraw włościańskich, zarządzający izbą skarbową, zarządzający dobrami państwa, lub jego zastępca, prezes dyrekcji szczegółowej Tow. kredytowego ziemskiego, prezesi towarzystw rolniczych i wszyscy ci, których udział uzna gubernator za pożyteczny dla sprawy, lub którzy będą wskazani przez oddzielną radę. Komitetów powiatowych w Królestwie Polskiem nie będzie wcale. „Warsz. dziennik,” poświęcając oddzielnej radzie rolniczej artykuł wstępny, tak go kończy: „Skład komitetów gubernialnych daje zupełną możliwość udziału w nich wszystkich wybitnych rolników miejscowych i wogóle znających sprawę i tym sposobem daje rękojmię należytego wyjaśnienia potrzeb tak ważnej gałęzi pracy ludu.

Miejscowa.

O budowę kościoła. W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu ks. kanonika Karola Szmidla, proboszcza parafii św. Krzyża, odbyło się zebranie komitetu budowy kościoła św. Stanisława Kostki.

Na zebraniu tem przejrano nadesłane oferty na roboty izolacyjne fundamentów kościoła. Ofertę firmy A. O. Teschich, która zaofiarowała się wykonać izolację o grubości $\frac{3}{4}$ cala, przy cenie 33 k. za łokieć kwadratowy przyjęto z tem zastrzeżeniem, aby firma podała skład masy izolacyjnej.

Co się zaś tyczy wyboru koloru cegły licowej do budowy kościoła, kwestya ta została jeszcze nie rozstrzygniętą, dopiero w przyszłą środę na plenarnem zebraniu ma być załatwiona.

Postanowiono poprosić p. Sterna, architekta zamieszkałego w Wiedniu, który robi detale do nowobudowanego się kościoła, by przybył na zebranie w dniu 5 maja, oraz załatwiono kilka kwestyi bieżących.

Komisja szacunkowa. Przedstawicielem rady zarządzającej Tow. kolei żelaznej fabryczno-łódzkiej do udziału w komisji szacunkowej gruntów, zajętych pod budowę kolei szerokotorowej i obwodowej, został mianowany p. Edward Kürst, naczelnik wydziału prawnego drogi łódzkiej.

Rada powiatowa. Na członka rady powiatowej dobroczynności publicznej wybrany został p. Stefan Lemené, inżynier-budowniczy powiatu łódzkiego.

Zebranie majstrów tokarskich. W d. wczorajszym w lokalu „Lutni” przy ulicy Piotrkowskiej odbyło się zebranie zjednoczonych majstrów tokarskich w obecności asesora cechowego p. Stanisława Bocheńskiego, starszego majstra p. Adameczewskiego, przy udziale 22 członków.

Na zebraniu tem zapisano 3 uczni nowo-wstępujących na praktykę. Wypisano na czeładników Władysława Kwiatkowskiego, Gustawa Schmidta, Reinholda Schmelchera, Władysława Święcickiego, Józefa Szymańskiego, Adama Da-

nielewicza, Leona Buchardta, do grona majstrów przyjęto jako członka protektora inżyniera p. Adolfa Schöpkego.

Do kasy zgromadzenia na zebraniu wpłynęło 134 rb. 50 k., wydatkowano na zapomogi 12 rb., różne wydatki 16 rb. 80 kop., ogółem 28 rb. 80 k.

Po zakończeniu tych czynności p. Krowicki zawiadomił zebranych, że zgromadzenie kotlarzy życzy sobie przyłączyć się do zgromadzenia zjednoczonych tokarzy, lecz na tych warunkach, że pozostawiają kasę i swego przedstawiciela w osobie starszego majstra.

Z powodu tego, że na podobnych warunkach życzą sobie przyłączenia i inne pokrewne zgromadzenia, zebrani postanowili kwestyę tę omówić na następnym zebraniu, kiedy będzie większa ilość członków zgromadzenia.

Ze względu, że na zebraniach miesięcznych wpisy i wypisy zajmują bardzo dużo czasu, co nie pozwala na omówienie kwestyi żywo-tych, które od pewnego czasu są na porządku dziennym, postanowiono by czynności wpisów i wypisów odbywały się kwartalnie tj. w miesiącach: kwietniu, lipcu, październiku i styczniu. Resztę zaś czasu z pozostałych ośmiu zebrań obrócić należy na omówienie potrzeb zgromadzenia. W maju zbierze się podkomisya, opracowująca regulamin statutów, w czerwcu zbierze się komisya i podkomisya w tym samym celu; przez te dwa zebrań komisya i podkomisya mają przygotować regulamin statutów tak, by na zebraniu w miesiącu lipcu, można było te prace przeczytać zebrany pp. majstron.

Postanowiono, by do czasu, zanim ostatecznie zdecydowaną zostanie kwestya przyłączenia innych zgromadzeń, pozostać w lokalu „Lutni” na warunkach dawniejszych.

Z powodu, że przed uroczystością Bożego Ciała zebrania już nie będzie, postanowiono, by członkowie zgromadzenia przed procesyą zebrali się w lokalu „Lutni” skąd z chorągwią wyruszą na procesyę.

Nabożeństwo. W niedzielę, 27 kwietnia r. b. w kościele św. Krzyża o godz. 10 rano będzie odprawione nabożeństwo, zakupione przez czeładź rymarsko-siodlarską na cześć świętego Jerzego, patrona cechu rymarsko-siodlarskiego.

Zburzenie starych budynków. Komisya techniczno-sanitarna, złożona z pomocnika naczelnika pow. łódzkiego do spraw administracyjnych Uniszewskiego, budowniczego-inżyniera tegoż powiatu Lemené i dr. Wieliczki, dokonała ubiegłej soboty oględzin budynków, na nieruchomości Mękarskiej przy ul. Pieprzowej № 21, na Bałutach, jako grozących niebezpieczeństwem, i postanowiła zburzyć całkowicie 3 piętrową oficynę mieszkalną, drugą zaś 2-piętrową albo zburzyć, albo też doprowadzić do należytego stanu. Oficyny te mają być natychmiast przez lokatorów opróżnione. Na ul. Marysińskiej № 9 w domu Pepkiego, taż sama komisya postanowiła, w celu rozszerzenia podwórza, do którego niema dostępu swobodnego na wypadek pożaru, rozebrać wszystkie zagradzające drogę obory.

Zarząd główny do spraw prasowych udzielił pozwolenia mieszkańcowi Łodzi, p. Drevingowi, na wydawanie dziennika p. t. „Lodzer Handels und Industrieblatt.” (Neue Lodzer Zeitung).

Jubileusz lekarza. Dowiadujemy się, że w zapowiedzianym w d. 6 maja r. b. obchodzie jubileuszowym d-ra Lohrera przyjąć mają udział prócz Towarzystwa lekarskiego, lekarze fabryczni i wogóle tutejszy świat lekarski oraz znaczne rzesze pacjentów.

Jubilat zjednął sobie uznanie ogółu nie tylko jako uczciwy lekarz, lecz i jako zacny człowiek. Dr. Lohrer przez lat 40 pracował gorliwie na stanowisku lekarza fabrycznego firmy K. Scheiblera.

Z ulicy. Ulica Kolejowa została z powodu jej przebrukowywania zamkniętą na dni parę dla przejazdu.

Zmiana. Restauracyę przy ulicy Zawadzkiej, należąca do p. Szeńskiego, objął p. Sibilski, dawniejszy dzierżawca restauracyi w Helenowie. Zakład ten pod nowym kierunkiem otwarty zostanie dla publiczności w tych dniach.

Curiosum. Na liście lokatorów w domu nr. 10 przy Pasażu Meyera czytamy po rosyjsku p. „Konstantin Sorokopud”, po polsku „Czter-

dzieści pud". Czy to nie zakrawa na humorystykę?

Krwotok. Stanisława Andrzejczak, lat 17, przechodząc ulicą Zgierską obok jatek miejskich, dostała krwotoku płucnego. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

Zranienie. Mana Boksuber, lat 28, upadła na ul. Wolborskiej tak nieszczęśliwie, że zraniła bok.

Kradzież. Stanisław Hilt, przechodząc ulicą Spacerową, poczuł, że ktoś wyciąga mu zegarek, instynktownie więc schwycił za rękę stojącego obok mężczyzny. Przytrzymany pokazał rękę na dowód, że w nie w niej nie posiada, lecz i Hilt zegarka w swej kieszeni nie znalazł. Na żądanie Hilta przytrzymanego odprowadzono do cyrkułu III, gdzie przy rewizji znaleziono zegarek, ukryty w nogawce kalessonów.

Upadek. Rafał Woźniak, lat 38, na Rynku Bałuckim spadł z wozu, wskutek czego poranił dość silnie głowę.

Ekonomiczna.

Widoki urodzaju. Na skutek polecenia p. gubernatora piotrkowskiego, drogą urzędową zebrane zostały szczegółowe dane o stanie tegorocznych zasiewów w powiecie łódzkim. Dane te wykazują, że oziminy przezimowały względnie dobrze i urodzaj zapowiada się w r. b. o wiele lepszy, aniżeli w roku zeszłym.

Okólniki. P. Róża Barcińska, pp. Henryk, Stefan, Marcei Barcińscy i p. Edmund Gustaw Schwarz, zawiadamiają okólnikiem, że po śmierci b. p. Salomona Barcińskiego, współwłaściciela firmy «Przemysł wełniany S. Barciński i S-ka», interes prowadzony będzie nadal bez zmiany pod tą firmą przy udziale pozostałych po nim sukcesorów i wdowy, i że dwaj z pomiędzy sukcesorów pp. Henryk i Stefan Barcińscy, w charakterze firmowych współników, władni są podpisywać firmę i wykonywać czynności prawne, każdy oddzielnie.

P. Edmund Fischer, dotychczasowy prokurent, w tymże charakterze nadal firmę sam «per procura» podpisywać jest władny.

— Carl W. Gehlig zawiadamia okólnikiem, że p. Karol Gehlig wstąpił do jego interesu i per procura podpisywać będzie. Jednocześnie donosi, że p. Albert Sporket z jego interesu występuje, a tem samem firmę podpisywać przestaje.

Dowozy. W ciągu ostatniego tygodnia to jest do dnia wczorajszego drogą żelazną fabryczno-łódzką dowieziono towarów:

Mąki pszennej 29 wagonów (21,750 pud.), mąki żytniej 12 wagonów (9,000 pud.), pszenicy 7 wagonów (5,250 pud.), żyta 9 wagonów (6,750 pud.), owsa 46 wagonów (35,750 pud.), jęczmienia browarnego 2 wagony (1,500 pud.), jęczmienia na kaszę — wagon (— pud.), grochu 3 wagony (2,250 pudów), kaszy jaglanej 3 wagony (2,250 pudów), siana prasowanego 39 wagonów (18,469 pud.), słomy prasowanej 18 wagonów (4,338 pud.), słomy prostej 24 wagonów (5,782 pud.), wełny zagranicznej 14 wagonów (3,892 pud.), wełny krajowej 22 wagonów (6,159 pud.), bawełny zagranicznej 36 wagonów (9,317 pud.), bawełny rosyjskiej 41 wagonów (11,854 p.), odpadków bawełnianych 29 wagonów (7,486 pud.), żelaza 4 wagony, gliny ogniotrwałej 3 wagony, wapna palonego 11 wagonów, wapna niepalonego 3 wagony, marmuru kieleckiego w bryłach 2 wagony, cementu 24 wagonów (18,000 pud.), drzewa budulcowego 21 wagonów, drzewa opałowego 17 wagonów, desek 19 wagonów, węgla kamiennego 904 wagonów, koksu = wagony, kamienia piaskowca 5 wagonów, kości 9 wagonów, soli 11 wagonów (8,250 pud.), nafty 14 cystern, tektury smołowej — wagon, smoly — wagon, farb 4 wagony, kwasów 1 wagon, papieru 4 wagony i różnych towarów 513 wagonów.

Pociągami pośpiesznymi dowieziono do Łodzi: ryb 2 wagony, bydła 16 wagonów, trzody 21 wagonów, mięsa 6 wagonów i różnych towarów 18 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 41 wagonów (30,796 pud.), wyrobów wełnianych 5 wagonów (4,376 pud.), wyrobów żelaznych 1 wagon (750 pudów), wyrobów terrakotowych — wagon, tektury smołowej i smoly — wagon (— pud.), cegły licowej 1 wagon, cegły ogniotrwałej 2 wagony, szmelcu 2 wagony, kafi — wagon i różnych wyrobów 378 wagonów.

Wysłano pociągami pośpiesznymi: wyrobów bawełnianych 19 wagonów (14,390 pud.), wyrobów wełnianych 4 wagony (2,920 pud.), i różnych towarów 21 wagonów.

Ceny zboża na stacy: pszenica wyborowa 6 rubli 75 kop., żyto wyborowe 4 rb. 80 kop., owies 3 rb. 75 k. za korzec. Tranzakcje dość ożywione, zapasy owsa mniej niż średnie. Owies i groch do siewu poszukiwane.

Ceny paszy: cietnar słomy prasowanej 1 rb. 15 kop., słomy prostej 1 rb. 25 kop., siana prasowanego 1 rb. 40 kopiejek.

Z sąsiedztwa.

Kolej ze Zgierza do Łęczycy. Jak wiadomo, hr. Toll z Uniejowa otrzymał koncesję na budowę kolei szerokotorowej ze Zgierza do Łęczycy. Usiłowania hr. Tolla o zorganizowanie towarzy-

stwa akcyjnego, w celu budowy i eksploatacji tej kolei, spełży na niczem, wobec niechęci kapitalistów miejscowych. Koncesjonaryusz przeto zwrócił się do kapitalistów zagranicznych z propozycją włożenia w to przedsiębiorstwo odpowiednich kapitałów. Wynikiem pertraktacji ma być przybycie delegatów finansistów francuskich z zamiarem nabycia i eksploataowania tej koncesyi.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Ep.). Niefortunnie, bardzo niefortunnie, na drugi swój występ na naszej scenie pani Helena Zimajer-Rapacka wybrała rolę Zofii Apfel w znanej komedii Kazimierza Zaleskiego „Małżeństwo Apfel“, którą wczoraj wznowiono na scenie teatru Wielkiego.

Od artystki dramatycznej tej miary, co pani Rapacka, publiczność teatralna, zwłaszcza też na gościnnych jej występach, ma prawo wymagać roli, jeśli nie zagranej z wysokim artystem, to bodaj sumiennie opracowanej, tudzież gry, która, jeśli nie podnosiła, to przynajmniej nie psuła całości. Tymczasem p. Rapacka pod żadnym względem nie posiada warunków do wykonania roli Zofii, jednej z trudniejszych w komediach salonowych, bo wymagającej gry utrzymanej w szlachetnym tonie, pełnej dystynkcyi, odczutej silnie, słowem, gry wykwiintnej, salonowej, która w niczem nie może przypominać garderoby, a tem mniej operetki.

Wczorajsza zaś gra pani Rapackiej nietylko wypaczała w rysunku i co do wewnętrznej, psychicznej strony, sympatyczną bądź co bądź postać Zofii Apfel, ale nadto wywoływała wprost przeciwnie intencjom autora wrażenie i obniżała ogólny poziom wykonania komedyi, ze względu na budowę — jednej z celniejszych w naszym repertuarze oryginalnym. A szkoda! Bo p. Różański wyśmienicie gra rolę Antoniego Apfela i bardzo silne na widzach wywiera wrażenie; p. Kopczewski spokojnie i szlachetnie traktuje rolę Ernesta Apfela, a jednak w każdym tonie jego głosu, w każdym ruchu postać ta drga życiem i prawdą. P. Olszewski tworzy wyborną i dobrze wycieniowaną kreację w roli Stanisława Ciaputkiewicza; p. Kosiński z umiarkowanym zapalem i weale dodatnio wywiązuje się z roli Leona Rolewskiego, p. Mielnicki dystygowanym jest hr. Karolem, umiejętnie zabarwiając rolę lekkim odcieniem egoizmu pomieszanego z sarkazmem. Nawet w drugoplanowych rolach pp. Jakubowski i Bartoszewski tworzą: jeden wyborną kreację szlachcica ziemianina w roli Walentego Rolewskiego, drugi weale dobrze podpartzony typ zubożonego spekulanta w roli Bolesława Grünbrust. W niewieściej obsadzie wyróżniła się znów wykwiintna, pełna finezyi i umiarkowanej kokieteryi gra pani Bissen-Janowskiej w roli Matyldy, oraz zupełnie dobra i utrzymana w mierze gra p. Słubickiej w roli Olimpij Grünbrust. Wreszcie p. Wiczorkowska, jako aktorka Bronisława, sprawiła widzom rzetelną przyjemność, z talentem i subtelnem cieniowaniem ją rządzoną deklamacją, za co też nagrodzono ją rzeszystemi oklaskami. Całość atoli wlokła się leniwo z pauzami nieraz aż nadto widocznymi. Znać nie robiono przedtem próby, albo też zbyt ją pośpiesznie, co doprawdy miejsca mieć nie powinno, gdyż lepiej przecież na próbie usunąć wszelkie niedostatki, niż narażać komedię na szwank i to w chwilach słabnącego już sezonu.

Z drugiej strony dyrekcya teatru nie powinna była narażać pani Rapackiej na występ w roli dla niej nieodpowiedniej, tem bardziej, że uzdolniona zkadina artystka ma w swoim repertuarze role, w których podobać się może i dostarczyć widzom odpowiednich estetycznych wrażeń.

* „Flipota“ sztuka Lemaître'a, którą obrał sobie na swój benefis p. Edward Olszewski, jest naszej publiczności mało znaną, niegraną bowiem była od dawna. Autor jej z dosadną charakterystyką i znajomością stosunków maluje świat zakulisowy, aktorski, rzecz więc cała powinna zainteresować publiczność.

Z WARSZAWY.

— Komitet Tow. Sztuk Pięknych ogłasza, że stosownie do § 1 ustawy naznaczony został konkurs na dzieła z zakresu malarstwa i rzeźby. Na konkurs mogą być nadesłane tylko dzieła niewystawione na żadnej wystawie w Warszawie i wykonane w ciągu 3 lat ostatnich. Nagrody wynoszą w dziale malarstwa 400, 200 i 100 rb., w dziale rzeźby 400 i 200 rb. Deklaracye należy przysyłać do 3 stycznia 1903 r.

— Powrócił do Warszawy po 10-letnim pobycie na Syberyi p. Ferdynand Karo, prowizor farmacyi i zamilowany botanik. Przywiózł on bogatą kolekcję, składającą się z 900 gatunków w 200,000 okazów, pomiędzy którymi jest sporo gatunków, dotąd botanikom nieznanych.

— W Częstoniewie pod Grójcem otworzono szkołę rolniczą dla chłopców żydowskich, przeważnie z Warszawy.

— P. Feliks Bóbrowski aktem regentalnym podarował 20 morgów gruntu pod Brusinowem towarzystwu opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi, dla wzniesienia przytułku.

— W alejach Jerozolimskich, począwszy od połączenia z ul. Smolną, wykopano kilka studni dla zbadania pokładów ziemi. Badanie to jest w związku z budową trzeciego mostu na Wiśle.

— Gracze w karty i t. zw. «pasek» wynaleźli sobie zupełnie oryginalny teren do uprawiania swego «sportu». Ponieważ bilet do Płocka na statku kosztuje 15 kop., uprawiający więc ten hazard jeżdżą tam i z powrotem, oraz ogyrywają pasażerów. Widocznie za ciasno im w Warszawie i za bardzo na nich uważają.

Z ostatniej chwili.

— Jedno z towarzystw żeglugi puściło na Wisłę gabar żaglowy, mogący przewieźć 30,000 pudów towaru. To samo towarzystwo buduje statek osobowy, urządzony z komfortem; miejsca w nim będą numerowane.

— Sąd handlowy na żądanie wierzycieli, blisko 200 osób, podniósł upadłość firmy Jeżewski.

CENY ZBOŻA.

Łódź, 22 kwietnia.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszenica wyborowa (240 f.)	7 rb. 10 kop. za korzec
„ średnia	6 „ 50 „ „
„ ordynaryjna	6 „ 10 „ „
Żyto najlepsze (230 f.)	5 „ 00 „ „
„ gorsze	4 „ 50 „ „
„ wadliwe	4 „ 20 „ „
Jęczmień browarny (200 f.)	4 „ 75 „ „
„ na kaszę	4 „ 20 „ „
Groch warzelny (260 f.) do siewu	9 „ 95 „ „
„ na paszę	7 „ 50 „ „
Owies biały, ważki (140 f.)	— „ — „ „
„ do siewu	4 „ 25 „ „
„ średni	3 „ 80 „ „
„ lekki, żółtawy	3 „ 50 „ „
Kartofle (240 f.) 1 rb. 30 kop. do	1 „ 60 „ „
Gryka	4 „ 60 „ „
Otręby (100 f.)	— „ — „ „

Targ ospały, dowozy małe.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uważam za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości następujący fakt:

Wczoraj z kilku znajomymi udałem się na kolację do restauracyi Inisa w domu koncertowym. Podano nam jadłospis, napisany tak ohydą polszczyzną (swego czasu w „Rozwoju“ był przedrukowany jeden taki jadłospis), że zmuszony byłem zwrócić uwagę gospodarza na podobną niewłaściwość. Gospodarz zwałił winę na kelnera № 1, który arogancko oświadczył: „Nam tu niepotrzebny język polski, tylko niemiecki“. Gospodarz nie uważał za stosowne chociażby tylko skarcić kelnera i zachował wobec tego zajęcia olimpijski spokój.

Sądząc, że wszelkie komentarze o postępowaniu restauratora i kelnera są zupełnie zbędne, proszę uprzejmie o pomieszczenie powyższych słów kilku w swem poczytnym piśmie i pozostają etc. *Paweł Kopieczny.*

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—o—

Z Krakowa.

— Na wystawie „domowej” w Wiedniu, krakowianin, właściciel cukierni p. Józef Siermontowski, otrzymał najwyższą nagrodę: złoty medal i dyplom honorowy za wyroby cukiernicze, przyczem członkowie „jury” doszczętnie zjedli okazy wystawowe, tak, że nie pozostało ani kruszyny.

— Wydział Tow. samopomocy lekarzy ogłasza, że podejmuje się w imieniu członków ściągania honoraryów lekarskich od pacjentów, nie chcących dobrowolnie zapłacić. Do kroku tego zmusiły wydział fakty, że wiele kwot, szczególnie drobniejszych, przepada bezpowrotnie, ponieważ lekarze nie chcą udawać się na drogę sądową.

Ze Lwowa.

— Wystawiony w sobotę na scenie lwowskiej tryptyk sceniczny Kazimierza Laskowskiego p. t. „Pogrzeb”, nie zyskał powodzenia. Krytyka przyjęła ten utwór nad wyraz surowo, wyrażając się, że „Pogrzeb” doznał pogrzebu na pierwszym przedstawieniu.

— W jednym z domów przy ul. Krakowskiej mieszka niejaką Anna Szawarniak, biedna służąca. Ponieważ urodziła się w 1792 r. i liczy obecnie 110 lat, więc żyje już w trzecim stuleciu.

— Niezwykłą sensację wywołała tu wiadomość o ucieczce córki jednego z urzędników pocztowych, a bratanki jednego z wysokich dygnitarzy, ze znanym tenorem opery lwowskiej p. Drzewieckim. Romantyczna para podobno uciekła do Petersburga.

— W sprawie przekupstwa, któremu miał rzekomo uleże radca magistratu Gryglaszewski ze strony przedsiębiorcy cyrkowego Truzzi'ego, prowadzi śledztwo osobiście prezydent Mochnacki. Zeznania świadków są trzymane w ścisłej tajemnicy.

— Zwłoki ś. p. Szczepanowskiego przywiezione zostaną do Lwowa w piątek, a w sobotę nastąpi uroczysty pogrzeb na cmentarz Łyczakowski.

— Zasłużony artysta sceny lwowskiej, p. Fr. Wysocki, obchodzić będzie 16 maja b. r. 30-letni jubileusz pracy scenicznej.

Sztuka utrzymania młodości.

—!—

Pewien angielski literat, nazwiskiem Street, wydał niedawno ciekawe studium, traktujące o sztuce utrzymania przez życie świeżości i siły młodości. Książka rozpoczyna się oryginalnymi uwagami o wpływie epoki na szybkość dojrzewania młodzieńców. Podczas kiedy w początku zeszłego wieku, pisze Street, uważano 20-letniego człowieka za dorosłego, 30-letniego za zupełnie już dojrzałego, a 50-letniego za starca, obecnie młodym nazywa się człowieka, który nie przekroczył lat 25, a nawet 50-ciu, a żeby uchodzić za starego, trzeba siódmy krzyżyk przekroczyć.

Przyczyny tak nierównych sądów ludzkich są bardzo proste. Każdy rok wojny lub rewolucji znaczy tyleż, co kilka lat pokoju. Bywają epoki takich wielkich przewrotów, że ludzie w nadmiarze wrażeń, starzeją się bardzo szybko.

Większość znakomości z napoleońskich czasów stała się sławną już przed dojściem do lat 30-tu, i tak imiona Pitta, Wellingtona, Bonapartego itd., były na ustach wszystkich, zanim oni zdążyli być młodymi. Przeciwnie rzecz miała się z końcem zeszłego wieku, wtedy nastał czas sławy dla ludzi starych. Bismark, Moltke, Wilhelm I, Gladstone, królowa Wiktoria, Mac-Mahon, papież Leon XIII-ty — oto szereg ludzi późnego wieku, którzy wielki wpływ wywarli na losy narodów.

Jest to przywilejem wielkich ludzi, że są oni miarą dojrzałości w danej epoce. W czasach Austerlitzu i Jeny, mając lat 45, można było się czuć już bardzo starym w porównaniu z Napoleonem i jego marszałkami, długi okres pokoju ma znów to do siebie, że do rządów przechodzą ludzie w starszym wieku. Wszystkie drogi do sławy są wtedy przepelnione i młodzi ludzie skazani są na długą i ciężką drogę rozwojową w tym samym czasie, kiedy ich praojcowie już używali owoców krótszej i intensywniejszej pracy.

Terazniejszą młodzież cechuje przytem — pisze literat angielski — pewne niedołęstwo i apatia i żaden nie śpieszy się zostać dojrzałym człowiekiem. Dlatego też zdarza się widzieć takich, którzy przekroczyli pięćdziesiątkę i jeszcze uważają siebie za młodych. Młodzieniec, który doszedł do dwudziestego roku życia, wciąż ma tendencję do uważania siebie za dziecko. Młodzieńczy wygląd i usposobienie angielskich studentów szczególnie rzuca się w oczy.

Znajdujemy tam wielu takich, którzy w dwudziestym roku życia powzięli niezłomne postanowienie nie palić, ani też używać żadnych innych

przyjemności, oprócz sportowych, przed dojściem do lat 30, a nawet i po tym okresie czasu nie zaniedbują ćwiczeń gimnastycznych. P. Street tak opisuje dzień jednego takiego spekulanta na wieczną młodość: Mój przyjaciel wstaje dość rano i po pierwszym, dość obfitem śniadaniu, czyta kilka artykułów w piśmie specjalnem, poświęconem grze w piłkę i krokietowi. Nie czyta zbyt prędko, aby się nie zmęczyć i jeszcze powolniej pisze krótkie odpowiedzi listowne na zaproszenia wielu towarzystw sportowych.

Po ukończeniu korespondencji dzwoni na drugie śniadanie. Całe poobiedzie poświęca młody gentleman codziennie sportowi. Wieczorem je z dobrym apetytem (nie dziwnego!) i jeżeli nie jest zaproszonym gdzieś na tańce, zabawia się grą w karty, która oczywiście nie wymaga zbyt wielkiego wysiłku umysłowego... W braku kart prowadzi ożywioną rozmowę o partyi krokietu, którą grał po obiedzie. Oto życie angielskie!

Na wsi życie to ma jeszcze niektóre urozmaicenia. Ćwiczenia na świeżem powietrzu zajmują jeszcze więcej czasu, a za to mniej bywają czytaniem gazety sportowe.

O polityce, sztuce lub literaturze nigdy nie ma mowy, tego rodzaju rozrywki nie przystoją prawdziwemu sportsmenowi i jedyną miarą człowieka jest umiejętność jego w «ćwiczeniach ciała». Kto żyje w ten sposób, utrzymuje swoje siły fizyczne w tak wielkiej świeżości, iż nie możnaby już do niego stosować wierszy Byrona, w których wymagające małżonki skarżą się na bezsilność mężów, starszych nad lat 30.

Wielki ubiegłe kierowały się przesadą, pochodzącą z średniowiecznych czasów. Kiedy małżeństwo było jeszcze instytucją, mającą na celu jaknajdłuższe utrzymanie przy życiu danego rodu, trzeba było żenić się nader wcześnie. Rycerz musiał tak często narażać swoje życie, że pragnął pozostawić w domu przed wojną jaknajwiększą ilość dzieci. Wczesne małżeństwa były tak rozpowszechnione we wszystkich narodach europejskich, że człowieka, któryby dobiegł lat 35 i jeszcze nie był żonaty, uważano powszechnie za beznadziejnie zatwardziałego.

Dzisiaj stosunki zmieniły się w zupełności.

Według p. Streeta współczesny kawaler powinienby dojść do siedemdziesiątego roku życia, aby można o nim z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić, że zapewne już nigdy się nie ożeni. Tem dowcipnem twierdzeniem kończy się książka literata angielskiego.

Nie można odmówić w wielu punktach słuszności ciekawym uwagom i wywodom p. Streeta, jednakże ta czysto cielesna, wojskowo-spor-

33)

Józef Grajner.

DWIE...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg — patrz № 93).

Dla dopełnienia powyżej przytoczonej, nieszlachetnej rozmowy trzech kompanionów rozpusty, wypada nam czytelnika dokładnie objaśnić, że przed kilkoma dniami pan Artur Plewski wysłał list do Skorpiona w tych słowach:

„Kochany Panie!

Byłem zmuszony wysłać żonę za granicę do wód, gdyż wąż jej zdrowie tego wymaga, a w dodatku lekarze zalecili jej po odbytej w Czechach kuracji, pobyt dłuższy w Nicei, gdzie wśród powiewów zdrowego powietrza morskiego, zimy prawie całkiem niema. Potrwa to razem kilka miesięcy. Żonę odprowadziłem do wód, a sam powróciłem do majątku, gdyż mam ważne affery do załatwienia.

Moją dotychczasową gospodynię wysłałem z żoną, aby się nią opiekowała; prócz tego zabrała z sobą żonę jednego z moich lokajów. Słowem, w tej pozycji się znajdując, nie mam żadnej nadzorczej pomocy w gospodarstwie domowym. Czeladzi jest wiele, potrzeba czujnego oka nad szpiżarnią, kuchnią, no i nad garderobą. Mógłbym wprawdzie zgodzić sobie jaką kobietę do tej nadzorczej funkcyj, ale nie każdej można zaufać, zwłaszcza, że mamy dużo srebra w kredensie i wiele cennych rzeczy dokoła.

Otóż, mój dobry panie Bonifacy, imainuję sobie załatwienie tej trudności w sposób następujący.

Poznałem, jak panna dobrze wiadomo, z najpiękniejszej strony matkę i córkę Zastockie; znasz je pan przecie jeszcze dawniej odemnie. Widziałem, że pozycja ich finansowa nie świetna; matka musi się dla chleba aż narażać na wdychanie różnych miazmatów przy chorobach, a córka, nieboraczka zdrowie traci przy zabójczej maszynie.

Ja projektuję im objęcie obowiązków w naszym domu, do czego i żona mi upoważniła i prosiła, abym się postarał uregulować należycie kobiece zarząd w gospodarstwie domowym. Chciałbym też przyjąć z pomocą za jednym ząchodem tym dwóm poczciwym kobietom; słowem: matkę zrobić ochmistrzynią domu; będzie przytem miała nadzór nad drobiem, ndojem i trzodą, a córce oddać klucze od kredensu, garderoby i szpiżarni, bo kucharza mojego w tej rzeczy należy dobrze pilnować.

Za te zajęcia ofiaruję gaży po 15 rubli miesięcznie dla każdej z nich, oprócz wiktury pańskiego i wszelkich wygód. Wreszcie udzielię i gratyfikacyę na gwiazdkę.

Nadmieniam jeszcze, że u mnie na folwarkach są młodzi ludzie: rzadca, pisarz prowentowy, ekonomi, ludzie przyzwoici, a więc młodej panie i o tem wiedzieć nie wadzi: może się dla niej powoli marriage sformować.

Zechciej, mój panie Bonifacy, zająć się «con amore» tą rzeczą i odpisz jaknajprędzej, abym w razie przyjęcia przedstawionej przez pana mojej propozycyi, mógł zaraz wysłać konie do stacyi i zaliczenia dla tych pań na drogę.

Pozdrawiam pana

Artur Plewski”.

Oprócz tego obszernego listu, umyślnie w formie przyzwoitej nakreślonego i obliczonego na to, aby go Skorpion dał do odczytania Zastockim, dołączył jeszcze nasz pan z kutnowskiego karteczkę sekretną dla samego Skorpiona przeznaczoną, tej osnowy:

„Dobry panie! Z całego serca swojego, ze wszystkich sił użyj talentu swego, zobliguj, wyslij i wypraw te dwie kobiety do mnie. Teosia śni mi się ciągle, a jej biuścik cudowny do szaleństwa mię doprowadza w mej rozognionej imaginacyi. Pamiętaj pan, że nagradzać umiem. Karteczkę tę spal pan zaraz. — A. P.”

Skorpion po odebraniu tego rekomendowanego listu zatarł sobie znowu ręce z radości. Niczem było dla niego «per fas et nefas» dochodzić do zamierzonego celu. Na uciechę wpadł najpierw do dystylarni, gdzie połknął kielich oczyszczouj ze spirytusem (monopolu wtedy jeszcze nie było), przekąsił, połknął dwa kufle bawara, wąs rzadki jak żyto na piasku, obtarł i pośpieszył na ulicę Czerniakowską.

Była to niedziela. Deszcz mrzył od samego rana. Po obiedzie matka Zastocka w ubraniu spoczywała na łóżku; teraz bowiem nie miała żadnego zajęcia przy chorej.

Teosia, powróciwszy z kościoła, po spożyciu skromnego jak zawsze obiadku, wzięła książkę Kraszewskiego „Ostap Bondarczuk” do ręki i zajęła się pilnie czytaniem. Była to jedna z tych kilku książek, które ongi, w lepszych czasach, dobry wtedy pan Adolf obom Zastockim dostarczył.

(d. c. n.).

towa, pedantyczna kultura młodości wydaje się nam wcale... niekulturalną.

SACHALIN.

Starannie redagowany tygodnik «Na około ziemi», zamieszcza w ostatnim numerze ciekawy opis Sachalinu, pióra p. Stanisława Bobelaka, który przez czas dłuższy służył w marynarce wojennej austriackiej i był uczestnikiem kilku dalekich wypraw żeglarskich.

Z opisu tego przytaczamy kilka ciekawszych szczegółów.

Długa a wąska wyspa Sachalin — pisze p. Bobelak — położona jest pomiędzy 46 a 55 stopniem półn. szer. opodal wybrzeża rosyjskiego Mandżuryi, od której oddzielona jest cieśniną Tatarską. Istnienie tej cieśniny skonstatowano stosunkowo niedawno, jeszcze bowiem w 1805 r. Krusenstern, zwiedzający Sachalin, uważał tę wyspę za wystający w morze półwysep. Zaszczyt odkrycia cieśniny przypada w ndziale japończykowi Mamia Rinso w roku 1840, i od tego czasu datują się starania Rosyi, celem opanowania wyspy.

W roku 1753 podczas wyprawy rosyjskiej, którą dowodził Korsakow, założono w południowej części wyspy, w zatoce Aniwa, osadę, z której powstało następnie miasto Korsakowsk. Rezultatem tej, jak następnych wypraw było upatrzenie przez Rosyę tej wyspy, jako kolonii deportacyjnej dla przestępców. Ostateczne odstąpienie Sachalinu ze strony Japonii, do której wyspa ta wtedy należała, nastąpiło jednak dopiero w roku 1875.

Ludność wyspy, której obszar równa się Belgii i Holandyi, wynosi około 11,000 mieszkańców, w czem 2,000 gilaków, 2,500 ainów, 500 oroków i 6,000 rosyjan, gilakowie, nie różniący się niczem od swych pobratymców z nad Amuru, zamieszkują północną część wyspy i trudnią się przeważnie polowaniem i rybołówstwem. Orokowie, pochodzenia tunguskiego, są wyłącznie myśliwymi, a zagadkowy szczepek ainów należy uważać za pierwotnych mieszkańców wyspy. Niektórzy etnografowie uważają ainów za odrębną zupełnie rasę, od której pochodzą mieszkańcy archipelagu japońskiego, a którzy wyparci przez japończyków, zamieszkują obecnie północną część wyspy Yezo, Sachalin i wyspy Kurylskie. Wśród wszystkich mongolskich szczepek oni jedni odznaczają się silnym zarostem.

Jako kolonia rosyjska, dzieli się Sachalin na trzy okręgi. Gubernator wyspy nie rezyduje jednak na niej, lecz w położonym na stałym lądzie Aleksandrowsku, naprzeciw którego na zachodnim wybrzeżu leży osada Dui, a w pobliżu niej znajdują się obfite kopalnie węgla kamiennego.

Przerzynające wyspę z północnego wschodu na południowy zachód pasmo gór wygląda jak olbrzymia, zastygła fala, pokryta lasem sosnowym.

Brzegi wyspy wysokie, urwiste i nieprzy-

stępne, a na ich zboczu zygzakami idą żółte warstwy gliny, ciemno-szare węgle, białe piaskowce, gdziegdzie zas przegłada rdza rudy żelaznej. A na wierzchu — tajga. Wierzecholki sosen wydużyły się w kierunku wiatru, jak dym z komina, zdaje się, że olbrzymy te wyciągają ręce i usiłują uciec od brzegu straszego, od tego zimnego morza i wiatru.

Wnętrze wyspy jeszcze bardziej ponure i straszne. Tylko połamane gałęzie trzeszczą pod nogami. Nie słychać ani śpiewu ptaków, ani jakichkolwiek innych głosów i smutno dokoła. Miejscami jednak natrafia się na okolice odmienne. Góry są bardziej pochyle, doliny szersze, jasna zieloność odbija na ciemnym tle sosnowych lasów i słońce cieplejsze. Podczas, gdy tam u góry śnieg przy końcu maja grubo jeszcze pokrywa ziemię, tu widać go tylko gdziegdzie w cienistych zakątkach dolin.

To okręg tymowski, stanowiący środkową część Sachalinu. Osady tu gęściej zasiane i mniej uędzne, widać pola i woły u pługa. Gdyby lato trochę dłużej trwało, można by tu żyć, jako tako, ale te urodzajne przestrzenie, zasadzone kartoflami — jedyny plon, jaki nieubłagana ziemia wydaje — to tylko oazy wśród moczarów i tajg. Poza niemi ciągną się głuche tundry, olbrzymie torfowiska, porośnięte rudym wrzosem. Im dalej w głąb, tem wilgotniej; w zimie można tylko przejechać. Szczęściem jednak tundra i moczary mają swoją granicę, poza którą znajduje się kraj do mieszkania możliwy — okręg korsakowski, Sachalin południowy.

Tu przynajmniej jest grunt suchszy, roślinność bujniejsza i klimat mniej ostry. Tu praca ciężka trochę się oplaca. Ptaki gwizdzą i śpiewają, przecież tu jakieś życie, słońce, ciepło, światło.

W głębi wyspy spoczywa mnóstwo ukrytych bogactw, jak węgiel, nafta i żelazo, mówią, że jest także i złoto. Ale Sachalin zazdrośnie strzeże tych skarbów. Drogę przerywa tajga niedostępna, śmiałka pochłona trzęsawiska tundry.

Niezwykły podróżnik.

Cheć was zapoznać z najniezwyklejszym podróżnikiem jaki egzystuje, jedynym co świat objechał, nie posiadając grosza przy duszy ani przed, ani podczas, ani po podróży.

Jest to historia amerykańskiego łobuza, o tyle ciekawsza, że na autentycznych danych oparta. Imię mojego bohatera, a raczej jego przezwisko, bo sam podobno nie wie, jak się nazywa, jest „Szczur“, wyraźnie szczur. Ochrzczono go tak, zapewne z powodu jego łatwości przemijania się.

Otóż „Szczur“ po skończonym sezonie wycieczkowym cyklistów roku ubiegłego w Paryżu, gdzie z amatorstwa służył za „leadera“ swoim ziomkom Farlandowi i Michaelowi, przebył Atlantyk z Hawru do New-Yorku, nie mając grosza w kieszeni i to przebył go w kabinie drugiej klasy. Nie myślcie jednak, że podróż tę odbył

wygodnie. Nienstraszony podróżnik, korzystając ze zwykłego zamieszania przed odjazdem, wkręcił się na pokład i wśliznął się pod tapczan w kabinie zajętej przez jego dwóch ziomków.

Tam to, nie brakło mu wytrwałości i odwagi, ażeby odbyć tygodniową podróż. Wyciągnięty przez cały dzień na podłodze, na przestrzeni, gdzie zaledwie mógł się obrócić, nocą tylko wychodził ze swojej kryjówki, a całem pożywieniem jego było to, co Farlaud i Michael dawali mu ukradkiem z litości.

Jednym słowem, sehował się tak dobrze, że parowiec przybył na miejsce swego przeznaczenia i nikt z personelu nie spostrzegł się w tej oryginalnej kontrabandzie. Po przybyciu do New-Yorku wysiadł „Szczur“ w porcie i zniknął w tłumie podróżnych. Pozostawały do załatwienia formalności cłowe. „Szczur“, jak się domyślacie, nie miał żadnych ze sobą bagaży. Wyglądał raczej na żebraka, a nie na transatlantycznego podróżnego. I nie też dziwnego, że kiedy podczas dokonywanej rewizji przechadzał się po doku, jeden ze stróżów bezpieczeństwa, spostrzegłszy go, porwał go za kołnierz i wyrzucił na ulicę. Tego tylko było „Szczurowi“ potrzeba. Wypłynawszy bez grosza z Hawru, stanął wolny na ulicy New-Yorku.

Wszystko to jednak niczem w porównaniu z tem, co się dawniej jeszcze działo ze „Szczurem“. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że Paryż — New-York wcale nie był pierwszą próbą bezpłatnej podróży. „Szczur“ jest specjalistą w swoim rodzaju, a «wycieczki» swoje zainaugurował przedtem małym spacerem z New-Yorku do Australii.

Oto jak „Szczurowi“ udało się doprowadzić do skutku tę inauguracyjną wycieczkę. Naprzód z New-Yorku do San-Francisko wyruszył koleją „pod wagonem“ w tej, pewnego rodzaju trumnie chroniącej hamulec. Naturalnie, że niepodobniestwem było przebyć w tych warunkach jednym ciągiem drogę trwającą pięć dni i pięć nocy. To też nasz pasażer bez biletu podzielił ją na kilka etapów. Zwykle w nocy wylazł ze swego «coupé», przemykał się chyłkiem po za stację do miasta, gdzie «gościł» do następnego wieczora, a dopiero z nastaniem nocy odbywał znów w dalszym ciągu przerwaną podróż. W ten sposób, w dziewięć czy piętnaście dni dostał się do San-Francisco.

Trudno sobie wyobrazić tę niesłychaną silną wolę i energię; niezbędna do przebycia 5,000 kilometrów w podobnych warunkach. Ale to nie wszystko. Pozostawało jeszcze najtrudniejsze aby się dostać do Australii. W San-Francisco, łobuz nasz po całodziennym krążeniu po porcie, wślizguje się w nocy na pokład odpływającego, do Sydney parowca, ukrywa się w zasięku na węgle i zdradza swoją obecność dopiero w chwili, kiedy już zapóźno było, ażeby go na ląd wysadzić.

Teraz dopiero czekało go straszne rozczarowanie. Myślał, że opowiadaniem swoim wzruszy kapitana i że ten zgodzi się żywić go podczas podróży w zamian za pełnienie obowiązków palacza, albo jakich innych posług. Zawiódł się jednak srodze. Kapitan znał się już widocz-

3)

Maksym Gorkij.

—s—

Makar Czudra.

(Dalszy ciąg — p. № 93).

— Sprzedaj mi swą córkę Radde, a otrzymasz wszystko, co tylko zechcesz. A Daniło rzekł mu na to: — Tylko pany sprzedają wszystko: począwszy od świń, a skończywszy na swem sumieniu; ja pod Koszutem wojowałem i niczem nie handluje! — Wrzasnął magnat, schwył za szablę, lecz któryś z nas wetknął rozpaloną żagiew do ucha koniowi, aż ten umknął jak wiecher, unosząc ze sobą jeźdźca. A myśmy tabor zwinęli i poszliśmy dalej. Idziem dzień, idziem drugi, patrzym — dogonił nas.

— Hej, wy! rzekł, sumienie moje przed Bogiem, i przed wami czyste, dajcie mi Radde za żonę; wszystkiem się z wami podzielę, a jestem bardzo bogaty! I pada cały, jak trawka na wietrze tak się kołysze na siodle. Zamyślił się.

— A, no córko mów! — bąknął Daniło pod wąsem.

— Jeśliby orlica z własnej woli do gniazda kruka się wybrała, to coż by z niej było? — spytała nas Radda.

Zaśmiał się Daniło i my wszyscy także.

— Dobrze córko! Słyszalesz gospodarze? Nie z twojej sprawy! Poszukaj sobie gołębic, tę — łatwiej ułaskawić.

I ruszyliśmy w drogę.

Wtedy ów magnat schwył czapkę swą, rzucił ją z gniewem o ziemię i pędem się puścił, tak pędził, że aż ziemia drżała od kopyt końskich. Oto jaka była Radda, sokole!

— Tak! Siedzimy raz w nocy i słyszymy; jakaś piękna, dziwna muzyka płynie przez stepy. Piękna muzyka! Krew od niej w żyłach płonęła!

Wszystcyśmy ezuli, że od tej muzyki budzi się w naszych piersiach jakaś dzika, nieokiełznana żądza czegoś takiego, po czem i żyć już nie trzeba, albo jeżeli żyć, to jako króle nad całą ziemią — ot, taka to była pieśń, sokole!

Coraz bliżej!... Z mroku nocy powoli wynurza się koń, a na nim człowiek siedzi i gra, i do nas podjeżdża. Zatrzymał się koło ogniska, przestał grać i uśmiecha się do nas.

— Ach, Zobar, to ty? krzyknął doń radośnie Daniło.

— Oto Łojko Zobar!

— Wąsy oparły mu się o ramiona, ginąc w kędziarach, co były niby stal dzwierowana, oczy płoną jak gwiazdy jasne, uśmiech jak słońce! Jakby był razem z koniem z jednego kawała żelaza wykuty. Stoi oto niby we krwi, tonąc w czerwonych płomieniach ogniska, i śmiejąc się szczerzy zęby. Ehe, niechaj zczeczne jeślim go już nie pokochał, zanim jeszcze słówko rzekł do mnie, lub bodaj spostrzegł, że i ja na tym białym świecie żyję!

— Oto, sokole, jacy ludzie na świecie bywają! Spójrzy ci jeno w oczy i już twa dusza doń należy i nie wstyd ci tego wcale, ale się jeszcze tem pysznisz. Mało takich ludzi na świecie, przyjacielu! Dobrze, że choć i mało; dużo na świecie byłoby dobrego, to nie uznawanoby tego za dobre. Tak-to! Słuchaj ino dalej.

— A Radda powiada: — Pięknie grasz, Łojko! Kto zrobił ci takie dzwiczne i tkliwe skrzypce?

Zaśmiał się Łojko: — Sam zrobiłem! Zrobiłem ja te skrzypki nie z drzewa, a z piersi młodej dziewczyny, która mnie ukochała; a struny z jej serca uplotłem. Falszują jeszcze niekiedy skrzypki, ale za to smyczek umiem dobrze w rękę trzymać! Widzisz? (D. c. n.)

nie na tego rodzaju sztuczki i próby na nie się nie zdały. Kazał go poprostu wsadzić do cieniu na spód okrętu, a po przybyciu do Australii oddał go w ręce władz pod zarzutem oszustwa. W dwa dni później biedny „Szczer” stanął przed trybunałem w Sydney, który go skazał na dwa tygodnie przymusowych robót.

Przez dwa tygodnie nieszczęśliwy podróżnik, w hańbiącym stroju prostego aresztanta, musiał tłuc kamienie na drogach australijskich. Ale to upokorzenie niczem dla niego nie było. Dostał się do Australii. A z chwilą odzyskania wolności, zdobywał środki na życie, występując w charakterze sumiennego turysty.

Ale to już charakterystyczne u wszystkich włóczęgów, że nie potrafią długo zagrać miejsca. Po dwóch czy trzech miesiącach pobytu w Australii, „Szczer” trawiony tęsknotą za krajem, postanowił wrócić, nie powiem do domu, bo wagabunda ten nie znał ani rodziców, ani rodzeństwa, ani przyjaciół—ale do Ameryki.

Bynajmniej niezrażony smutnem doświadczeniem w poprzedniej podróży, wemknął się znów na pokład statku odpływającego do Kalifornii, ukrył się i znów pokazał się dopiero na pełnym morzu. Tym razem dopisało mu szczęście, bo trafił na litościwego kapitana, który przestał na surowej admonicy i zamiast go kazać zakuć, odesłał go do kuchni, do mycia naczyń.

Z tryumfującą miną wylądował „Szczer” w San-Francisco w powrocie ze swojej wyprawy do Antypodów. Pozostawało mu jeszcze tylko dostać się do New-Yorku koleją, czego też dokazał, uciekając się do wypróbowanego, a opisanego wyżej systemu.

Tak się skończyła nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa odysea „Szczer”. Przez pół roku miał co opowiadać swoim towarzyszom kwatery. Wierzyli mu, bo byli świadkami, jak był bez centa w kieszeni w New-Yorku, a z Sydney zawiadomił ich listownie o miejscu swego chwilowego pobytu.

Przez parę miesięcy spoczywał „Szczer” na laurach, potem jednak nikał naraz jego wesołość, stał się ponurym i zamyślnym. Dręczyła go jak zmora myśl o nowej wyprawie, o uzupełnieniu swojej podróży naokoło świata, której już przebył połowę.

I kiedy opiekunowie jego, Mac Farland i Michael, wsiedli w październiku przeszłego roku na okręt, odmawiając mu bezlitośnie zabrania go ze sobą do Paryża. „Szczer” w dwa tygodnie po nich dostaje się znanym nam już sposobem do Boulogne, a stamtąd na dachu wagonu towarowego do Paryża.

Jakich doświadczeń przyspódł w drodze do Boulogne, a potem do Paryża, jak po parodniowym błakaniu się po ulicach stolicy, udało mu się nareszcie odszukać Farlanda i Michaela, którzy, zobaczywszy go, oczom swoim wierzyć nie chcieli, dużo by o tem można napisać.

—o—

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Z Petersburga.

— Według doniesienia gazety „Petersb. wied.” ministerium komunikacji przystępuje z wiosną do gruntownych robót, w celu pogłębienia i uregulowania Wisły. Roboty potrwać pięć lat.

— Komisya, powołana przez ministerium skarbu, jak donoszą „Petersb. wied.” w bieżącym tygodniu ostatecznie rozpatrzy projekt zmian w przepisach o otwieraniu nowych fabryk w Królestwie Polskiem.

— Jak donoszą „Petersb. wied.” wydawanie pozwoleń na otwieranie zakładów z trunkami zamierzono przekazać głównemu zarządowi skarbowej sprzedaży spirytusu.

Rokowania pokojowe.

Przywódcy boerów wyjechali z Pretorii do Balmoralu, a stamtąd do kopalni srebra, gdzie spodziewają się spotkać oddział boerów. W Londynie ochłodły znów optymistyczne zapatrywania. Powstała obawa, że boerowie warunków nie przyjmą. Słowem, nie wiadomo, czego się trzymać. Poczta zagraniczna przynosi bałamutne wieści: jednego dnia głoszą one o najlepszym usposobieniu boerów, nazajutrz, że układy zerwane.

Wobec prawdopodobnego rozbitcia się układów pokojowych w Afryce Południowej, dziennik londyński „Daily Express” urządził ankietę wśród pisarzy wojskowych angielskich, jak długo, ich zdaniem, może potrwać wojna. Odpowiedzi wypadły niezbyt pocieszająco dla Anglii. Większość pisarzy wojskowych zapowiada, że wojna potrwa najmniej półtora roku. Obecnie znajduje się pod bronią 12,000 boerów. Te oddziały boerskie mogą w ciągu zimy ukrywać się wybornie przed anglikami, tak, że wypoczęte i dobrze zorganizowane, wejdą znowu na linię bojową z początkiem lata. Do rozbitcia, otoczenia i pojmania owych boerów Kitchener musi mieć co najmniej 60,000 jazdy, to jest celnych strzelców, wyposażonych w wyborne konie. O wystawieniu tak silnej i w sposób podobny zorganizowanej armii nie może być teraz mowy w Anglii.

Zdaje się zatem, że nieprzejednana postawa gabinetu Salisbury’ego wobec boerów okaże się błędem cięższym, niż wszystkie poprzednie. Jeżeli bowiem prawdą się okaże, że wojna potrwać zdoła niemal dwa lata, to przedewszystkiem niedobór angielski będzie potężniał do cyfr miliardowych, a niemoc Anglii popchnie wreszcie to lub owo mocarstwo, do zadania poważnego szwanku jej interesom zamorskim.

Z parlamentu austriackiego.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu, na którym obawiano się wielkiej burzy, miało przebieg zupełnie spokojny. Przeciw niebezpiecznemu wnioskowi o wyznaczenie funduszy na asenizację m. Pragi głosowali tylko wszechniemcy, postępowi i centrum. Szlachta wiernokonstytucyjna głosowała za tą pozycją. Antysemita, między nimi ks. Lichtenstein, głosował również za subwencją. Podobno prezes ministrów uspokoił niemców przyrzeczeniem, że wystara się dla nich o wielkie ustępstwa.

Wybory we Francji.

Komisya wykonawcza partii republikańsko-radykalnej i radykalno-socjalistycznej w Paryżu wydała, wobec zbliżających się wyborów, odezwę, podpisaną przez wiceprezesa senatu Combe’a i Desmons’a, senatora Valé’go, oraz Leona Bourgeois’a, Henryka Faure’a, Mésureur’a i Pelletan’a.

Odezwa ta domaga się reform, ustanawiających większą równość i sprawiedliwość w stosunkach społecznych, między innymi dwuletniej, równej dla wszystkich służby wojskowej, reformy podatków bezpośrednich, wprowadzenia nowych podatków od dochodu i t. p. Zaznaczają też w odezwie przedstawiciele partii, że będąc energicznymi obrońcami własności osobistej, pragną wyzwolenia się z pod przewagi wielkiego przemysłu.

Ze Stanów Zjednoczonych.

„Gazeta Handlowa” pisze: „Nowa partya polityczna utworzyła się w St. Zjednoczonych, a nosi nazwę „Zjednoczonej partii ludowej.” Członkowie jej odbywają zgromadzenia w różnych miastach, a składają się na nią różne żywioły: socjaliści, zwolennicy Henryka George’a, reformatorzy chrześcijańscy, słowem ci, którzy z tego lub owego powodu porzucili dwie dawne partye: republikańską i demokratów. To nowe stronnictwo ma też być ogniskiem dla tych, którzy doszli do przekonania, że żadna z dawnych partji nie myśli na serio o zniesieniu trustów. Program nowego stronnictwa brzmi: Bezpośrednie prawodawstwo, ustanowione przez lud, inicjatywa i referendum, upaństwowienie kolei, telegrafów, oraz podobnych, całej publiczności służących urządzeń; wprowadzenie stopniowego podatku dochodowego; skuteczne prawa przeciw trustom i prawa ochronne dla pracujących.

Telegramy.

Petersburg, 23 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych, na mocy p. I art. 17 Najwyżej zatwierdzonych przepisów o środkach zabezpieczających porządek państwowy i spokój publiczny, uznał za właściwe sprawę o zabójstwo dnia 2 (15) kwietnia b. ministra spraw wewnętrznych,

kamerjunkra Sipiagina, oddać do rozsądzenia sądowni wojennemu, z zastosowaniem przepisów obowiązujących w czasie wojennym.

Bruksela, 23 kwietnia. Tutejsza Izba handlowa wystosowała do króla adres, wyrażający prośbę, by król w interesie handlu i przemysłu dał inicjatywę, w celu rozwiązania sytuacji politycznej. Król odpowiedział, że rząd królewski, który ma na oku przyszłość i teraźniejszość, musi ściśle przestrzegać przepisów konstytucyjnych i ma obowiązek popierać tylko takie plany, które są korzystne dla spokoju i dobra ojezyny.

Londyn, 25 kwietnia. Po gorących sporach, w czasie których Harcourt wniósł opozycję, postanowiono energicznie zaprotestować przeciw wprowadzeniu cła na zboże. Izba gmin 283 głosami przeciw 197 zatwierdziła uchwałę wprowadzenia cła na zboże.

Londyn, 23 kwietnia. Według urzędowego wykazu strat, poniesionych w potyczce pod Fiksburgiem, zabici: dwaj oficerowie, 3 szeregowców; ranni: 3 oficerowie i 19 szeregowców.

Pretoria, 23 kwietnia. Oddział angielski pod wodzą gen. Bruce-Hamiltona przedsięwziął wielką wyprawę wzdłuż kolei Delagoa.

Z ostatniej chwili.

Waszyngton, 24 kwietnia. Sekretarz stanu Hay, zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o odwołanie angielskiego attaché marynarki, gdyż ten zbyt gorliwie studyował plany amerykańskie, dotyczące obrony wybrzeży Florydy.

Wiedeń, 24 kwietnia. Wnieiono interpelację, w której posłowi Wolfowi uczyniono zarzut, że dał się przekupić konsorecyum cukrowników i oddał na ich usługi swój organ. Szczegółowe zarzuty w tej mierze są pomieszczone w specjalnej obszernej broszurze.

Haga, 24 kwietnia. Ogłoszono urzędowy biuletyn, w którym zaznaczono, że kryzys w chorobie królowej Wilhelminy przeszedł pomyślnie, chora po 6 tygodniach wróci do zupełnego zdrowia.

Wiedeń, 24 kwietnia. Rozpoczął się strejk pomocników aptekarskich. Winę nieporozumień, składają nietylko na właścicieli aptek, ale i na rząd, który nie dba zupełnie o los pracowników aptekarskich.

Rzym, 24 kwietnia. Ojciec św. przyjmował pielgrzymów angielskich, oraz deputację dziennikarzy angielskich. Audyencya trwała bardzo krótko.

Budapeszt, 24 kwietnia. Następcą zmarłego ministra Horanszky’ego ma zostać Szafary.

ELEGANCKIE I TRWAŁE

Oburwie

poleca sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

SZKOŁA TAŃCÓW

St. Zaborskiego Piotrkowska 45.

Zapisywać się można na nowe tańce i mazura.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Kleindienst z Płocka — Tochterman z Ossuwka—Grybsz z Petersburga — Beker z Hamburga—Wanion, Rosenthal z Moskwy—Miln z Londynu—Lukasz z Cieplic—Landau z Łodzi—Janiquet z Paryża — Ollendorff z Wrocławia — Herszfeld z Charlottenburga. HOTEL VICTORIA. Olszakowski, Lachs z Warszawy—Kasparianc z Erywania — Ostrowski z Popienia — Hempel z Bendzina—Weisbret z Grodna.



Spacerowa № 7.

W nowourządzonym lokalu letnim otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczór, olbrzymie

Anglo-Amerykańskie Muzeum

460-12-1 i PANOPTICUM

Nowość! składające się z 5 oddziałów. **Nowość!**

Pierwszy raz: Inkwizycja Hiszpańska. Wielka panorama obrazów artystycznych. Duży oddział anatomiczno-naukowy. Wejście do muzeum 30 kop. dzieci do 10 lat i żołnierze 15 kop. Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych, dodatkowa opłata 10 k. dla pań wyłącznie w piątek. Szczegóły w afiszach.



RESTAURACYA!

DAWNIEJ

A. SCHNELKE

ulica Zawadzka № 4

zostanie we wtorek, dnia 29 kwietnia otwarta. Kuchnia pozostaje pod kierunkiem zdolnego i doświadczonego **kuchmistrza. Obiady** z czterech dań po 40 kop. **Śniadania i kolacya** à la carte. Piwa z beczki z browarów sukc: **Anstadta, Stricky'ego** z Rygi, także oryginalne **Pilzeńskie i Monachijskie. Wina** tylko firm pierwszorzędnych tak krajowych jak i zagranicznych. **Ceny niskie, usługa** szybka. Polecając się łaskawym względem pozostaje 496-3-1 Z wysokim szacunkiem **Józef Sibilski.**



Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego). W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6.

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu do 10 1/2 rano i od 5 do 7 wieczorem. **Srednia № 12.** 425-d-1

Dr. Leon Silberstein

Leczy: **Choroby skórne i weneryczne** Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu **Ewangelicka N. 7.** W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 616

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy. powrócił i mieszka obecnie **na ulicy Zielonej № 3.** Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop. 880-r-5

Dentysta

H. Pucman

ulica Piotrkowska № 34. Przyjmuje od 9 do 130 i od 3 do 9 wieczór. 488-5-1

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. **Porada 40 kop.** Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w **Łóżka dla chorych.** 713-r-12

Zakład Gimnastyczny i Lekcje Fechtunku Surowieckiego Mikołajewska № 29. 568-34

Uwaga.

Kapelusze słomkowe i fioretkie pierze chemicznie i fasonje **Ewaryst Baranowski** 473-10-2 **Zachodnia 18.**

Floryda

Fabryka sztucznych kwiatów

poszukuje robotnic. Tylko wykwalifikowane osoby zechcą się zgłaszać na

ul. Mikołajewską 71. 458-3-2

Letnie mieszkania.

Dwie wiorsty od stacji Kamińsk, mieszkania rodzinne po 2 i 3 pokoje z kuchniami, piwnicami i werendami, a także pojedyncze pokoje z całodziennym utrzymaniem, z meblami i pościelą. Konie na stacji w czasie sezonu dwa razy dziennie. Produkty wszelkie na miejscu. Lodownia. Wiadomości udziela W-ny Rudziński ul. Konstytucyjowa w kancelarii reagenta Gruszczyńskiego. 470-3-3

Eleganckie mieszkanie

odpowiednie dla lekarza, adwokata itp. z trzema wejściami, składające się z

z 8 pokoiów

z łazienką, g. zem wszelkimi wygodami oraz obszerną **werendą na ogród** do wynajęcia od 1-go lipca.

5 pokoiów z wszelkimi wygodami. Cegielniana № 4. 495-3-1

2 pokoje i kuchnia z umeblowaniem do wynajęcia zaraz. Tamże pokoje pojedyncze z umeblowaniem z osobnym wejściem. Ulica Mikołajewska № 67 róg Nawrot, stróż wskaże. 676-d-1

Letnie mieszkania „Chechło“

na 5 wiorście pabianiecko-łaskiej szosy. Mieszkania 1-milijne po 2, 3 pokoje a także pojedyncze z werendami, wygodami, w pobliżu las i woda. Wiadomość na miejscu lub w Łodzi, Piotrkowska № 128 m. 18. 494-3-1

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14 przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach. **Zaraz potrzebne są uczenie na stałe z kompletnym utrzymaniem.**

Stacya klimatyczno-leśna

„Inowłódź“ na Pilicą

położona wśród ogromnych obszarów lasów Lubocheńskich blisko Spały o 1 1/2 godz. od stacji Tomaszów-Rawski, letnie mieszkania rodzinne i pojedyncze pokoje, umeblowane, -lekarz, apteka, restauracya, (obiady i całkowite utrzymanie) wszelkie artykuły spożywcze, lodownia, fortepian, orkiestra, kąpiele rzeczne i ciepłe, poczta codziennie. Wiadomość: ul. Zielona № 11 m. 5. 375-8-6

Ryszard Westphal

Adwokat przysięgły otworzył kancelaryę w Bałymstoku.

Mieszkanie

z 5 pokoi i kuchni z wszelkimi wygodami na I piętrze do wynajęcia od 1-go lipca. Tamże mieszkanie z 4 pokoi z wygodami na I piętrze. Kamienna № 22. 490-3-1

Ogłoszenia drobne.

Berta Slesmilch zaubila książeczkę legitymacyjną, wydaną z magistratu m. Łodzi. Znalazca zechce ją odnieść do magistratu. 770-3-1

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-4wca

Do sprzedania pół domu oraz plac na Bałutach. Wiadomość ul. Ziel na № 17 u właściciela domu. 740-3-1wpw

Do wynajęcia sklep rz. żelki Nowe Rokicie № 42. 780-3-1

Do warsztatu powroźniczego potrzebny chłopiec na praktykę. Wiadomość w zakładzie, ul. Wolczajska 109. 776-2-1

Fortepian do exerytowania się na godzinę, także lekcje muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-4

Gospodyni znająca się dobrze na kuchni z dobremi świadectwami poszukuje miejsca do samodzielnego albo też do rodzinnego domu. Wiadomość w admin. „Rozwoju“. 774-3-1

Interes wyrobiony, dający dobre zyski, z powodów rodzinnych do odstąpienia. Kapitał potrzebny 4 do 5 tysięcy rubli. Wiadomość ul. Miłsza 27 m. 2. 697-4-3

Je-t mieszkanie dla przyzwolonej panienci przy samotnej kobiecie. Wiadomość ul. Krótka № 14, m. 6. 773-1-1

Kupię maszynę krawiecką męską, w dobrym stanie. Cegielniana 60 m. 3. 748-3-2

Kupię prasę używaną ze stołem lub bez. Wiadomość w admin. „Rozwoju“. 686-d-1

Ładny charakter pisma. Przyjmuje przepisywanie w języku polskim i rosyjskim oraz prowadzenie rachunków. Długa 95 m. 6. 732-d-1

Mamka z pokarmem miesięcznym jest do umieszczenia. Cegielniana 24, w kanc. torze 772-2-1

Młoda panienka znająca język niemiecki, poszukuje zajęcia w jakimkolwiek sklepie. Wymagania skromne. Łaskawe oferty dla „sklepowej“ przyjmujże redakcy „Rozwoju“. 768-3-1

Mieszkania potrzebuje się w okolicach Nowego Rynku, jeżeli dalej, to przy stacyi tramwajowej, 4 pokoje, kuchnia i wygodny, nie wysoka cena 400 rb. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „Urzędnika“. 744-3-2

Nowa pralnia transwalska, jedyna w Łodzi, potrzebuje natychmiast zdolnych prasowaczek. Wiadomość ul. Wodna № 20 F. P. 743-3-2

Nuty używane za bezcen sprzedaje Oziński. Konstytucyjowa 10. 720-3-2swc

Niemiecka konwersacya u młodej polki „Stadium“. d-4wca

Osoba inteligentna, znająca krój i szycie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. A.“ 751-1-2

Ogrodnik z długoletnią praktyką, chlubnymi świadectwami pierwszorzędnych ogrodów, świeżo przybyły do miasta z prowincyi, poszukuje zajęcia jako prywatny lub obowiązkowy. Łaskawe oferty proszę składać pod lit. „L. S.“ w admin. „Rozwoju“. 775-3-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański. 441-d-3

Potrzebne dwie prasowaczki na stałe. Szosa Pabianicka № 94 Stobielecki. 753-3-2

Pokój na dole do wynajęcia zaraz dla małżeństwa lub 2-oh kawalerów. Ulica Juliusza № 16 u stróża. 561-d-1

Potrzebna zaraz sklepowa do składu wędlin, znająca swój fach i umiejąca rachować. Wiadomość ul. Piotrkowska № 120 m. 8. 717-3-2

Pralnia do sprzedania zaraz. Piotrkowska 207 m. 12. 702-3-2

Poszukuję niemca na mieszkanie, za konwersacya. Wiadomość Widzewska 82, m. 20. 770-1-1

Rb. 25-50 i więcej dam za wyrobienie posady - buchaltera lub pomocnika, młodemu człowiekowi. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod „Stanisław“. 771-3-1

Rower w dobrym stanie sprzedam za przystępną cenę. Wiadomość u szwajcara, główny skład monopolowy, szosa rokielska. 745-3-1

Rower szosowo-torowy sprzedam tanio. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 767-d-1

Sklep kolonialny do sprzedania o 1-go lipca. Ogrodowa № 16, naprzeciwko fabryki Poznańskiego. 689-6-3

Stancya dla uczniów. Składowa 31. Hiller. 665-10-2pc

Sklep do wynajęcia z pokojem i kuchnią od 1 lipca r. b. Pańska № 9. 777-3-1caw

Zaginął paszport na imię Mośka Silberberga, wydany z Chędzina. 752-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna i karta pobytu na imię Ljupmana Ljuzera Grünsteina, wydana przez magistrat m. Łodzi. 754-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Antoniego Beutkowskiego, wydana z gminy Bruss. 755-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Piotra Buska wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginął paszport na imię Heleny Buniłkowskiej, wydany z pow. kaliskiego. 750-3-2

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Józefa Ostrowskiego. 756-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Jana Lanfera, wydana w magistracie m. Łodzi. 766-3-1

Zakład fryzjerski, dobrze prosperujący, z mieszkaniami lub bez, od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość Zawadzka № 19, u gospodarza. 746-3-1

Żelazne kręcone schody pokojowe, piętrowe, do sprzedania. Wiadomość w restauracyi hotelu polskiego. 778-3-1

Skład Warszawskiej fabryki octu

„MONOPOL“w Łodzi, ul. Juliusza № 11.
Telefonu № 779.

zaopatrzony jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem. 230-52-9

!!! Popierajcie Przemysł krajowy !!!

Niezawodny środek przeciwko molom

„Gubimol“

Cena pudełka 20, 30 kop.

W. Kwieciński, w Warszawie, Mokotowska 16.

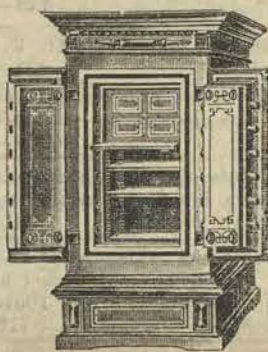
Dostępna wszędzie.

Płyn do czyszczenia wszystkich metali

„Kaolin“

Cena flaszki 8, 12, 20 kop.

Reprezentacja i sprzedaż główna 232-8-6

**Józef Weikert**

Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reparacje i lakierowania wykonywane są dokładnie i szybko. Na ządanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.

Letnie mieszkaniao 3 i 2 pokojach z wszelkimi wygodami we wsi **Chechło** na 6-tej wiorście za Pabianicami; tuż pod lasem rządowym. Komunikacja z kolejką i dowóz żywności zapewnione. Wiadomość na miejscu i przez grzeszność w handlu win A. Stepkowskiego. 492-3-1

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rzuńte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9. Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) wydaje patenta.

Za 6 kop. dostać można wszędzie

10 sztuk papierosów znanej dobroci

„RENOMA“

428-4-4

fabr.

SAATCZY I MANGUBI w Petersburgu.

Patenty na wynalazkiwyrabla sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE. Złotecki. 43

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Łózka zwyczajne od 3 rb.
Łózka angielskie od 9 rb.
Łózka dla dzieci od 4 rb. 50 k.
Stałe na składzie 1500 łózek,Wielki i jedyny wybór
Wózki dla dzieci od 9 rb.
Wózki dla lalek 2 rb. 50 k.
Umywalnie, umywalki,
Wielki wybór serwisów secesyjnych,Szafki do łózek.
Kosze do węgla, przybory do pieców.Tace, maszynki do kawy,
Garnki emaliowane, niklowe,
Kasetki do pieniędzy, kosztowności,
Wanny, wanienki,
Kołycki, Naczynia kuchenne,
Galanteria piśmienna, domowa,
Kasy ogniotrwałe „Grafit“

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY
Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka
Piotrkowska 68.Sprzedaż na spłaty.
36-104-29**Fosfatyna Faliera**

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci w wieku od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w zakresie rośnięcia. Sprzedaż w składach apiecznych i aptekach. 417-7-3

ZARAZ

do wynajęcia pokoje umeblowane, dla małżeństwa, lub kawalerów, na dole, (front), mogą być z całodziennym utrzymaniem, także wydaje się obiady: śniadania i kolacje za cenę możliwie przystępną. Skwerowa № 18 m. № 1 przy dworcu kolei drogi żel. vis-à-vis skweru. 437-d-3 wcs

Potrzebny jest zaraz

Człowiek w sile wieku

samotny, do prowadzenia książki i rachunków gospodarskich, z ładnym charakterem pisma i znajomością rosyjskiego języka. Piśmienne oferty z referencjami proszę nadsyłać na ręce W-go Kar. I. Schlösse-ra w Ozorkowie. 484-3-2

Skradziono

3 weksle, jeden na sumę rb. 300 wystawiony przez Józefa Grobelnego, drugi na rb. 100 wystawiony przez I. Sieradzkiego, trzeci na rb. 30 wystawiony przez Józefa Pętńskiego, Weksle te uważam za nieważne i ostrzegam przed nabyciem. 486-3-2

Friedrich Rydolf.
ul. Widzewska 100 m. 4.Kaucyonowane biuro nauczycielskie
Radkiewicz, Nawrot 1.Z upoważnienia wyższej władzy otwiera nowy oddział
REKOMENDACJI
wszelkiej pracy poleca: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości, osoby do towarzystwa i gospodarstwa, krojczyń, buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów i rządzców itp. 353-11sc

Potrzebny

Stary dom drewnianydo przeniesienia na wieś. Wiadomość. Zawadzka 38 u Starkmana. 464-3-3
Do wynajęcia od 1-go lipca**Drewniany dom**

i ogródek, w Zgierzu, przy ul. Parzen-czewskiej № 530, jest do sprzedania lub wynajęcia; tamże są 2 pokoje na letnie mieszkanie, niedrogo do wynajęcia. Wiadomość u właściciela A. Skotnickiego. 436-2-2

Obiadywydaje się na miasto w różnych cenach.
Nawrot № 8 m. 27.
297-5-d**Do pracowni**

Wł. Janiszewskiej

potrzebne zdolne

Staniczarki, spódniczarki i pod ręczne.

Ul. Przejazd № 16, I-sze piętro od frontu, naprz. placu «Cyklistów.»

Hafty białe i kolorowe, oraz znaczenie bieżni przyjmuje do roboty w domu.**J. Macińska,**

Widzewska № 45, m. 19.

324-3-3



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Ul. Mikołajewska № 59, m. 56,
II piętro. d-11